

Nadzieja Artymowicz

ŁAGODNY CZAS



ŁAGODNY CZAS

**OŚRODEK
BRAMA
GRODZKA**



TEATR NN

Nadzieja Artymowicz

ŁAGODNY CZAS

Wybór i opracowanie
Tadeusz Karabowicz

Przekłady:
Beata Kapij, Tadeusz Karabowicz, Jan Leończuk,
Jerzy Litwiniuk, Florian Nieuważny, Wiktor Woroszyński

LUBLIN 1998
Ośrodek Brama Grodzka Teatr NN

© Copyright by Nadzieja Artymowicz, 1998
© Copyright by Ośrodek Brama Grodzka Teatr NN
© Copyright for the Polish translation by Beata Kapij,
Tadeusz Karabowicz, Jan Leończuk, Jerzy Litwiniuk,
Florian Nieuważny, Wiktor Woroszyński, 1998

Współpraca: Witold Dąbrowski, Ośrodek Brama Grodzka Teatr NN

Fotografia na okładce: Wiktor Wołkow

Korekta wierszy białoruskich: Nina Sajewicz

*Pozycja wydana przy pomocy finansowej
Ministerstwa Kultury i Sztuki*

ISBN 83-86620-28-5

Printed in Poland

ŁAGODNY CZAS



ЛАГОДНЫ ЧАС

Skład i łamanie: Mariusz Śliwowski
Wydawnictwo "MAZD"
15-875 Białystok, ul. Św. Rocha 10, lok. 105
tel. (085) 744-59-60, kom. 0602-766-304

ірыса іхей цыро
Ок музыка
у белых павуках

аруіа неабходна верні
ірыса музыка цыро

аруіа неабходна верні
як маўклівае маўчэнне
акірачэнне народ

верні як час

і Ты пабачыш
у кожнай птушкі твай
твар

Алесь Разанаў

Бацькаўшчыне

ёсць тое
і ў штодзённым першым маім слове
і ў далёкіх вуліцах.
ёсць тое
і ў начных аўтобусах
і ў вясенніх дажджах.
ёсць тое
і ва ўсходах і захадах сонца
і ў мокрай цішыні.
ёсць тое
ва ўсім
гэта – дарога да цябе.

Ojczyźnie

to jest
i w pierwszym moim słowie codziennym
i w ulicach dalekich.
to jest
i w nocnych autostradach
i w deszczach wiosennych
to jest
we wschodach i zachodach słońca
i w ciszy wilgotnej.
to jest
we wszystkim
to – droga do ciebie.

przekład Wiktor Woroszyński

* * *

з нашых сэрцаў
будзем ткаць
белае – белае палатно
зялёнай ніткай мараў – птушак
вышыем
узор – цуда
узор – казку
з небам шырокім
усходам сонца
і
цішынёй
чырвонай ніткай надзеі
абрысуем
новы краявід
і
пакінем там
як след
нашую
ружова–сінюю
усмешку

* * *

z naszych serc
będziemy tkali
płótno białe – bielusienkie
zieloną nitką marzeń – ptaków
wyszyjemy
deseń cud
deseń – baśń
z rozległym niebem
wschodem słońca
i
ciszą
czerwoną nitką nadziei
obrysujemy
nasz krajobraz
i
zostawimy tam
jak ślad
nasz
różowobłękitny
uśmiech

przekład Wiktor Woroszyński

* * *

і будзе пэўным толькі тое
што дарога не скончыцца ніколі
што я іду
іду
іду
а ты заўсёды будзеш толькі ў маіх
сініх марах...

* * *

i pewne będzie jedynie to
że droga nigdy się nie skończy
że idę
idę
idę
a ty zawsze będziesz tylko w moich
błękitnych marzeniach...

przekład Wiktor Woroszyński

* * *

слова
як цяжка цябе знайсці
у гэтым гомане
тупее слух...
 а калі прыйдзе да цябе слова
 вышапчы яго як найцішэй
бо ў гэтым гомане
тупее слых...

* * *

słowo
jak trudno cię odnaleźć
w tym szumie
tępi się słuch...
 a kiedy przyjdzie do ciebie słowo
 wypowiedz je jak najciszej
bo w tym szumie
tępi się słuch...

przekład Tadeusz Karabowicz

* * *

мы так блізка сябе
як корань і зямля
хустка ночы прыкрыла наша
адно цела
адно маўчанне.
блізкасць...

якія мы далёкія сабе...
а гэта першая наша ноч...

* * *

jesteśmy tak blisko siebie
jak korzeń i ziemia
chustka nocy przykryła nasze
jedno ciało
jedno milczenie
bliskość...

jacy my dalecy sobie...
a to pierwsza nasza noc...

przekład Tadeusz Karabowicz

* * *

мы пойдзем
далеей...
перад намі
падарожжа-акіян...
у сэрцах нашых
даспее родны след...
дарога
толькі нашая...
вясна і восень
працягнуць сабе руку...
а слова
(што знае сваё месца)
само ўцячэ
.....
не будзе
сноў
ветраў
і хмар...
а зямля
блакітным шарам стане...

* * *

pójdziemy
dalej...
przed nami
bezkresna podróż...
w sercach naszych
dojrzeje własny ślad...
droga
tylko nasza...
wiosna i jesień
podadzą sobie ręce...
a słowo
(kto zna swoje miejsce)
samo ucieknie
.....
nie będzie
snów
wiatrów
i chmur...
a ziemia
będzie błękitna...

przekład Tadeusz Karabowicz

* * *

нечакана
разнясецца рэха
па даўно абмярцвелым лесе
нечакана
святло як бліскавіца
аслепіць неба
і раптам
ты ўбачыш
на халодным імху
сярод звугленага карэння
кветку
што адважылася
пазелянець
абліснець
і даспець...
а дождж
а бура
накорміць толькі яе
сокам
і кветка выкупаецца
у сонечных праменнях
і кветка
будзе жыць.

* * *

nieoczekiwanie
zadudni echo
po dawno zgasłym lesie
niespodziewanie
światło jak błyskawica
oślepi cię
i raptem zobaczysz
na chłodnym mchu
wśród zwęglonych korzeni
kwiat
który ośmielił się
wyrosnąć
wypuścić liście
dojrzeć...
a deszcz
a burza
nakarmią go tylko
sokiem
i kwiat wykąpie się
w słonecznych promieniach
i kwiat
będzie żył.

przekład Tadeusz Karabowicz

* * *

прарваўшы сваю дарогу
як павуцінне
уваходзіш ты ў чырвоную ноч
каралеўства мяккіх камедыянтаў
без стогну хварэючых
ад уласнай сілы
сілы, якой кропля хопіць
на змену пагоды
на прароцтва ў роднай хаце
на прыемны ўкол што не ратуе
ад эпідэміі
дзеці блазнаў – талент
мужнее дасканалы круг
ніхто не нарушыць тут
вялікага снадання
тут дзень як дзень
чырвоная ноч блазнаў...

* * *

wychodząc z drogi
jak z pajęczyny
wbiegasz w czerwoną noc
królestwo pogodnych komediantów
bez jęku chorujących
na własną siłę
siłę, której wystarczy kropla
by zmienić pogodę
proroctwo w ojczystym domu
przyjemny zastrzyk który nie ratuje
od epidemii
dzieci błaznów – talent
dojrzeła doskonały krąg
nikt nie naruszy tu
wielkiego śniadania
tu dzień jest dniem
noc błaznów czerwona...

przekład Beata Kapij

* * *

сабрана ўжо восень у празрыстых пальцах
хаця за вокнамі лета п'е яшчэ
абмакрэўшыя воблакі
а коні свабодна сняць жарабячыя сны
паўзе цяжарнае сонца над нямымі пушчамі
падганяе свае промні да заходняй дарогі
рвуцца цені на позналіпеньскай зямлі

гляджу ў дні абшытыя адным пыталінікам
кульгаючы
нясу сябе — — —

* * *

dopełnia się jesień w przezroczystych palcach
choć za oknami lato przygląda się jeszcze
w deszczowym niebie
a konie łagodnie śnią żrebięce sny
pełnie dojrzałe słońce nad milczącymi puszczami
przetaczając swe promienie na zachód
na późnolipcowej ziemi rwą się cienie

patrzę w dni pełne jednego znaku zapytania
kulejąc
niosę siebie — — —

przekład Beata Kapij

* * *

упаўшыя на зямлю без вачэй
адчуваюць боль пад жалезнай вопраткай
і паволі забываюць пра чыстыя бярозы
упаўшыя на зямлю не чакаюць хлебаноснай сенажаці
не разумеюць смерці сонца
не разумеюць доўгіх дажджоў
не разумеюць вострай цішыні
упаўшыя на зямлю без вачэй у часе
і паволі крочаць да шкляной прыстані
упаўшыя на зямлю
не разумеюць зачыненых родных вокнаў
не разумеюць гуллівых вятроў
не разумеюць неабходных дзвярэй
упаўшыя на зямлю
бачаць хворае неба –

* * *

ci co upadli na ziemię zaślepieni
odczuwają ból pod żelazną odzieżą
i zwolna zapominają o białych brzożach
ci co upadli na ziemię nie oczekają udanego żniwa
nie rozumieją śmierci słońca
nie rozumieją uporczywych deszczów
nie rozumieją przenikliwej ciszy
ci co upadli na ziemię zaślepieni w czasie
idą powoli do szklanej przystani
ci co upadli na ziemię
nie rozumieją zamkniętych ojczystych okien
nie rozumieją północnych wiatrów
nie rozumieją koniecznych drzwi
ci co upadli na ziemię
widzą chore niebo – – –

przekład Jerzy Litwiniuk

* * *

скідае дождж праніклівую шэрань
за цесна тут на нараджэнне мураў
і за далёка на паварот самых чыстых хваль

нясуцца перазвоны па глухіх краявідах
прычапляюцца да ног нервы мёртых раслін
усё як у шпітальных без імён

перасаджваю апошні пейзаж у першыя рамы
шліфую фон святло

у амаль заснуўшым сонцы — — —

* * *

deszcz zrzuca szarość przenikliwą
za ciasno tutaj na narodziny murów
i za daleko na powroty czystych fal

słysząc podzwonne po zamkniętych pejzażach
do nóg się czepiają nerwy martwych roślin
wszystko jak w szpitalach bezimienne

przenoszę ostatni pejzaż w pierwsze ramy
szlifuję tło światło

w niemal już śpiącym słońcu — — —

przekład Jan Leończuk

* * *

ён замкнуў за сабой змучаныя дзверы
за празрыстымі дзвярыма пакінута імгла з мэты
і надзеі і смерці чакання
і белы студзеньскі снег
і піраміды зусім не высокія для цёплых катоў
за празрыстымі дзвярыма чырвоная лодка
з трыццацігадовымі снамі аб жоўтай птушцы
і старыя брукаваныя вуліцы і ясныя музеі
заўсёды чыстыя
за празрыстымі дзвярыма схаваныя партрэты
з нецягліваасцю публікі
і вусны ўсіх ад слоў усіх
за празрыстымі дзвярыма некалькі спраў
не да вырашэння тонкіх як срэбныя волас
і час так выразна акрэслены як граніца паміж
маскай і маскай
за празрыстымі дзвярыма –
пара моцна перакрунуць ключ

* * *

a kiedy zamknął za sobą zmęczone drzwi
za przezroczystymi drzwiami pozostawiona mgła za granicą
i nadzieją i oczekiwaniem śmierci
i biały styczniowy śnieg
i piramidy niezbyt wyniosłe dla ciepłych kotów
za przezroczystymi drzwiami czerwona łódka
z trzydziestoletnimi snami o żółtym ptaku
i stare brukowe ulice i jasne muzea
zawsze czyste
za przezroczystymi drzwiami ukryte portrety
z niecierpliwością widzów
i usta wszystkich od słów wszystkich
za przezroczystymi drzwiami
ileś tam spraw nie do rozwiązania
cienkich jak srebrny włos
i czas tak wyraźnie oznaczony jak granica pomiędzy
maską a maską
za przezroczystymi drzwiami –
najwyższy czas by przekręcić klucz

przełożył Jan Leńczuk

* * *

брату

брат
са срэбрам добрага часу
у шуканні адчыненых дзвярэй
зводзілі паверхі
былі яго сны праўдзівыя
як лістападавы дождж
і сяброўства з абяцаючым днём
няпэўным ночы

гэтай байкі нельга прадаўжаць
калі жыццё з каменяў схаваных
а смех вясны аднавокай
піша дзве біяграфіі

рака на фатаграфіі
усё жывая
як твой дом

* * *

bratu

brat
w srebrze dobrego czasu
poszukuje otwartych drzwi
myliły go swoją prawdą sny
w listopadowym deszczu cienia
i przyjaźń obiecany dzień
niepewna nocy uciszenia

tej bajki nie dopowiem
życie w kamieniu ukryte
śmiej jeszcze tej samej wiosny
napisze dwie biografie

rzeka na fotografii
wciąż żyje
jak twój dom

przekład Jan Leończuk

* * *

іржа твой ценъ
як музыка
у белых пальцах

адзін неабходны верш
іржа музыка ценъ

адзін неабходны верш
як матчынае маўчанне
 анямелы парог

верш як час

* * *

rdza twój cień
jak muzyka
w białych palcach

ten niepowszedni wiersz
rdza muzyka cień

ten niepowszedni wiersz
jak milczenie matki
 oniemiały próg

wiersz jak czas

przekład Tadeusz Karabowicz

Ты

на гарызонце
плыве
твая белъ
мой неспакой

у белы дзень
я думаю
што ёсць у жыцці
толькі адна
выбеленая рака

твой белы смех
маім агнём
твая постаць белая
сшытая з кожным днём

у жоўтым лісці
дрыжыць
пабелены блакіт

часам у маўчанні
жыве белая вясна

Ty

na horyzoncie
pływie
twoja biel
mój niepokój

białym dniem
myślę
że jest w życiu
tylko jedna
wyblakła rzeka

twój biały śmiech
moim ogniem
twoja postać biała
złączona z każdym dniem

w żółtych liściach
drży
pobielony błękit

czasem w milczeniu
żyje biała wiosna

przekład Beata Kapij

* * *

вярнуцца хачу да нашай першай размовы
расхінуць мокры плашч слоў
знайсці хачу трапяткое сляпое маўчанне

быў лістапад а ў сапраўднасці лета
ці помніш жоўтае лета
нядрэнны ўраджай
і жоўты новы касцюм

спех
дарогі як вужакі
абыякаваць знаёмых вачэй

у дарозе
ці помніш нямыя цягнікі без мэты
прыліпля да цяжарных начэй

ці помніш
рэпетыцыю слоў перад галоўным экзаменам
наш першы клас
недарэчнасць цел
ці помніш гэта

ікона ў снах
кплівы месяц
памылковы адрас

іду

* * *

chcę powrócić do naszej pierwszej rozmowy
rozpiąć szeroko płaszczy słów
chcę odnaleźć trwożliwe ślepe milczenie

był listopad a w istocie lato
czy pamiętasz żółte lato
niezły urodzaj
i żółty nowy garnitur

pośpiech
drogi jak węże
obojętność znajomych oczu

w drodze
czy pamiętasz nieme pociągi bez celu
przygnięte do brzemennych nocy

czy pamiętasz
próbę słów przed najważniejszym egzaminem
naszą pierwszą klasę
niedojrzałość ciał
czy pamiętasz

ikona w snach
drwiący księżyc
mylny adres

idę

przekład Florian Nieuważny

* * *

час з табой ляжыць прыкрыты блакітам
лююцца ўспаміны на мой мёртвы дом
ноч калыша тваю недакончаную кніжку
якую ты пакінуў тут

ты пісаў што любіш захад сонца ў пару лістападаў
і жоўтасць лісця што ёсць зеленню

ў пару памірання дрэваў
ты пісаў што шукаеш дарогу да сваёй зямлі
дзе маўчыць памяць у пару згасання зорак

час з табой твая кніжка прыкрыты блакітам
як перспектыва маладосці кахання зямлі невядомага

* * *

czas w tobie przeciąga się pokryty błękitem
wspomnieniami zroszony martwy mój dom
noc kołysze twoją niedokończoną księgę pozostawioną
pisałeś kiedyś o zachodach słońca
listopadową porą

pisałeś że lubisz zachód słońca w listopadzie
i złocień liści w zieleni
choć w porze umierania drzew
pisałeś że szukasz drogi ku swojej ojczyźnie
a tam gasną gwiazdy i milknie pamięć

czas z tobą w twojej księdze przykrytej błękitem
jak czas miłowania ziemi znaków niepewności

przekład Jan Leończuk

* * *

задуменне
у маёй зямлі
глыбокае
трэба далікатнай рукой
вычасаць з яе ўсе колеры
і кінуць
на зялёную ваду

мая зямля
з шырокімі вачыма
ляжыць на берагах
адлеглага маўчання

жменя жыцця
на маёй зямлі
гэта белы – белы пейзаж

скрываўлены брук
змывае п'яны дождж
для апраўдання тут усім
маўчання
маўчання
гэта белы – белы пейзаж

растуць сцены без вокнаў
растуць рукі жанчын
сцежкі ўсіх
да роднага неба
белы – белы пейзаж

* * *

bezmierne
zamyślenie
mojej ziemi
trzeba delikatną dłonią
wyczesać z niej wszystkie kolory
i wrzucić
na zieloną wodę

moja ziemia
z szerokimi oczyma
leży na brzegach
odległego milczenia

garść życia
na mojej ziemi
to biały – biały pejzaż

zakrwawiony bruk
zmywa pijany deszcz
jako usprawiedliwienie wszystkiego
milczenie
milczenie
to biały – biały pejzaż

rosną ściany bez okien
rosną ręce kobiet
ścieżki wszystkich
do ojczystego nieba
biały – biały pejzaż

przekład Tadeusz Karabowicz

* * *

поўдзень
а твой цягнік блукае ў вечаровым тумане
вязеш стомлены час у кішэні
у зубах
шчыміць родны дом...

* * *

południe
a twój pociąg błąka się w wieczornej mgle
wiesz umęczony czas w kieszeni
w zębach
oskoma ojczystego domu...

przekład Florian Nieuważny

* * *

паверхня маёй надзеі так лёгкая
як першая вясенняя імгла
паверхня маёй надзеі так чорная
як родная зямля
паверхня маёй надзеі так чырвоная
як зраненыя макі
мая надзея пасялілася
у вольнай птушцы

* * *

naskórek mojej nadziei jest tak leciutki
jak pierwsza wiosenna mgła
naskórek mojej nadziei jest tak czarny
jak ziemia ojczysta
naskórek mojej nadziei jest tak czerwony
jak zranione maki
moja nadzieja osiedliła się
w wolnym ptaku

przekład Florian Nieuważny

* * *

з небяспечнай лёгкасцю летняй пары
стукаю ў набалелы карань восені
глыбока
як у цяжкім сне

вярнуцца туды
пакуль вены яшчэ не парваліся
пакуль у кроплі жыцця
не ўсміхнулася смерць

* * *

z niebezpieczną lekkością letniej pory
stukam w zboleły korzeń jesieni
głęboko
jak we śnie

wrócić tam
gdzie żyły jeszcze nie przerwane
dopóki w kropli życia
nie uśmiechnęła się śmierć

przekład Tadeusz Karabowicz

* * *

ад'язджаючы

ёсць такая пара перад ад'ездам
калі выходзіш з доўгага маўчання
у спакой
неба не змяняецца
ідзеш
голас вуліцы мяшаецца з чырвоным сігналам
кава папяроста без смаку
паўслова чужым – адыходзячы ад стала
і гэта ўжо нічога не значыць
пераходзіш на другую вуліцу
бетон чысты
нагамі як надламанымі кветкамі
хочаш злавіць толькі адзін след
і ступіць на іншую дарогу
трымаешся свайго ценю хоць ведаеш
што твой цень гэта не ты

добра ведаеш як мураваць памяць белай цэглай
і чытаць з акторскіх вачэй
добра ведаеш як заплюшчыць вока
пераступаючы яшчэ адзін парог

ёсць такая пара перад ад'ездам

* * *

odjeżdżającym

jest taka pora przed odjazdem
kiedy wychodzisz z długiego milczenia
w spokój
niebo nie zmienia się
idziesz
głos ulicy miesza się z czerwonym sygnałem
kawa papierosa bez smaku
pół słowa obcym – odchodząc od stołu
lecz to już nic nie znaczy
przechodzisz na inną ulicę
gdzie także beton
nogami jak złamanymi kwiatami
chcesz dogonić tylko jeden ślad
wejść na inną drogę
idziesz ze swoim cieniem choć wiesz
że twój cień to nie ty

dobrze wiesz jak murować pamięć białą cegłą
i czytać z aktorskich oczu
dobrze wiesz jak zamknąć oko
przechodząc jeszcze jeden próg

jest taka pora przed odjazdem

przekład Beata Kapij

* * *

з горлам падстаўленым пад вецер
плыву на зачынены востраў
пад музыку голых дрэваў

кажу не
на працягласць дажджоў
на бліскучыя маскі на папяровыя пажары
на паўсяляпыя люстры на манатоннасць галасоў
на глухату вушэй кажу не
на свой дзень

* * *

nastawiając gardło na wiatr
płynę w stronę zakazanej wyspy
z poszumem nagich drzew

mówię nie
na uporczywość deszczów
na lśniące maski na papierowe pożary
na ślepe lustra na monotonność głosów
na głuchotę uszu mówię nie
na swój dzień

przekład Jerzy Litwiniuk

* * *

словы крыжуюцца з караванам сноў
далёка – блізкіх
бель няе перад чэрню
зіма глыбокім вокам гладзіць сцены
страх лічыць бліскавіцы радасці
жывеш
а ў спаракнелых рамах
хтось піша вечны верш
і сваё жыццё другое
ужо без эпілогу
разліваюцца падарожжы - хваробы
без ратунку
халодная рука
мякка чысціць забытую разьбу
з сэрцам пасябрала
разбітая думка
усё добра...

* * *

słowa krzyżują się natłokiem snów
dalekich – bliskich
biel milknie przed czernią
zima wygładza ściany głębokim spojrzeniem
strach liczy błyskawice radości
żyjesz
a w spróchniałych ramach
ktoś pisze wieczny wiersz
i swoje drugie życie
już bez epilogu
rozlewają się podróże – choroby
nieuleczalnie
zimna ręka
łagodnie czyści zapomnianą rzeźbę
z sercem zbratała się
rozbita myśl
właściwie wszystko w porządku...

przekład Jerzy Litwiniuk

* * *

страх
не шукаць новага вока
адгукнуліся старыя сцены
захварэла цяжкое пяро пад лагодна—
—празрыстым ветрам

камень у снах і страх
сакавік кліча ў спакойную дарогу
абарваная біяграфія ў пажоўклых газетах

спакойная дарога
вазьму з сабой у спакойную дарогу
цець гнязда
цець возера
цець раскіданых вобразаў
у маршы не буду азірацца
зайграюць згодна жабы
твае крокі прысыпле снег

чатыры поры года ў чорнай сумцы
без ключа

* * *

strach
nie szukać nowego oka
odezwały się stare ściany
omdlało ciężkie pióro pod łagodnie —
— przejrzystym wiatrem

kamień w snach i strach
marzec woła do podróży spokojnej
urwana biografia w żółtych gazetach

spokojna podróż
wezmę ze sobą do podróży spokojnej
cień gniazda
cień jeziora
cień rozrzuconych pejzaży
w marszu nie będę oglądać się
zarechoczą zgodnie żaby
twoje kroki przysypie śnieg

cztery pory roku w czarnej torebce
bez klucza

przekład Jerzy Litwiniuk

* * *

прадчуванне
схаванае ў хмарах
хтось сказаў
трэба лячыць гэты дом
дзе дзень шукае дня
а ноч шукае ночы
пахне хлеб з яшчэ адным уколам
праўдзівы дождж не падае
дуэт чорна-белых ценяў
блудзіць у чыровнай пасцелі
хтось сказаў
вокны ў гэтым доме хварэюць
трэба чыстай рукой
ратаваць і вокны і вочы
прашаптаць забытую малітву
на хлеб
на соль
на вас усіх
якіх ужо няма

* * *

przecucie
ukryte w obłokach
ktoś powiedział
trzeba leczyć ten dom
w którym poszukują się dni utracone
i noc szuka nocy
pachnie wciąż chleb deszcze nie padają
duet czarno-białych cieni
błądzi w krwawej pościeli
ktoś powiedział
okna chorują domu
trzeba dłonią czystą
ratować okna i oczy
odmówić zapomnianą modlitwę
na chleb
na sól
i za tych
których już nie ma

przekład Jan Leończuk

* * *

на небасхіле россыпы пейзажаў
азначаных маёй рукою
маўчанне на астравах з пор розных
абяссіленыя ногі
у натоўпе спраў і людзей
не выбіраюць новага напрамку

мне так хочацца запытаць
у заімшэлых каменняў прыдарожных
чаму крылы дзён не падымаюцца да лёту
чаму з маршчын сяброўскіх
уцякае вера
чаму ўміранне не пакідае ценю
на далонях блізкіх

чыстыя рукі пужаюць мяне
і я тады шукаю хусткі
каб цела пачула крыху першага цяпла

з пейзажамі іду шукаючы слоў
сваіх слоў
а так часта рвецца іх мелодыя

калі б можна было пагаварыць
хоць з адным даспяваючым коласам
і дачакацца летняга дажджу

а тут спякота
часам прыходзяць адыходзяць госці
і губляюцца кніжкі
і ўсё зарана на трэці клас

* * *

na horyzoncie cząstki pejzaży
oznaczone moją ręką
milczenie na wyspach z różnych pór
zmęczone nogi
w wielości spraw i ludzi
nie wybierają nowego kierunku

tak chciałabym zapytać
omszałych przydrożnych kamieni
dlaczego skrzydeł dni nie podnoszą do lotu
czemu ze zmarszczek braterskich
ucieka wiara
dlaczego śmierć nie rzuca cienia
na dłonie bliskich

boję się czystych rąk
i wtedy szukam chustki
by ciało poczuło odrobinę pierwszego ciepła

idę z pejzażami szukając słów
swoich słów
a tak często rwie się ich melodia

gdyby można było pomówić
choć z jednym dojrzewającym kłosem
i doczekać się letniego deszczu

a tutaj upał
czasem przychodzą i odchodzą goście
i gubią się książki
i ciągle za wcześnie na trzecią klasę

сшываю рамы сваіх вобразаў чужымі ніткамі
і бачу як крынічная вада
адплывае на бераг другі

і гэты сон – не сон
мне не дае спакою

шукаючы не знайду слова
каб зразумець сябе цябе
парэзаны твой час
і завялікі
і кожная ноч усё далей
ад простага адказу
і хутка цень твой
скіне плашч

zaszywam ramy swoich obrazów cudzymi nitkami
i widzę jak źródłana woda
odpływa na inny brzeg

i ten sen – nie sen
nie daje mi spokoju

szukając nie znajduję słowa
aby zrozumieć siebie siebie
pokrojony twój czas
i za duży
i każda noc coraz dalej
od prostego nie
i szybko twój cień
zrzuci płaszcz

przekład Beata Kapij

* * *

над антыкварыятамі выказаных слоў
плывуць бронзавыя хмары
час продажы надзеі ўжо мінуў
у бяспальцых руках самотная іржа
сляды без слядоў

адзінокая сярод адзінокіх
кідаюся ў фіялетава прастор
заснуць

час усё меншы
для паляўнічых добрыя ночы
і цёплыя сны

варажу з вятроў
хоць усюды спакойна
павуцінне над маім небам аднаўляецца тады
калі бездомны сабака паўтарае сваю біяграфію
ці ўласную — — —
сумненне ціхім кацянём падыходзіць да гарбатай бярозы
у яе цяні шукае крыніцы
з пытаннем — чаму — — —

трыццацігадовыя сыны хутка губляюць белыя кашулі
спяшаюцца ў пошуках перадапошніх колераў
бягуць па шэрых вуліцах
і усё ж — стаяць

бронзавыя хмары плывуць сцяной

* * *

над antykwariatami wypowiedzianych słów
płyną brązowe chmury
czas sprzedaży nadziei minął
w dłoniach bez palców samotna rdza
ślady bez śladów

samotna wśród samotnych
rzucam się w fioletowy przestwór
zasnąć

czas coraz mniejszy
dla myśliwych dobre noce
i ciepłe sny

wróżę z wiatrów
choć wszędzie cisza
pajęczyna nad moim niebem odnawia się wtedy
gdy bezdomny pies powtarza swój życiorys
czy własny — — —
zwątpienie bezszelestne jak kociak podchodzi do garbatej brzozy
szuka w jej cieniu źródła
z pytaniem — dlaczego — — —

trzydziestoletni synowie szybko gubią białe koszule
śpieszą się w szukaniu przedostatnich kolorów
biegną szarymi ulicami
i mimo wszystko — stoją

jak mur piętrzą się brunatne obłoki

przekład Jerzy Litwiniuk

* * *

Я.Л.

разгрызаеш слыхам

вокам

словам

сваю зямлю

у матчынай крыніцы

твае сны

і жыццё

ёсць дом

дзе смерць і вясна

іграюць белыя лічбы над табой

пад табой

сцелецца маўчанне

імчыцца імчыцца конь зялёны

вадапой

з чорным крыжам

як перайсці ўсе сцежкі

да матчынай крыніцы

чужы дзень у віне нерухомы

ноч не плыве

твая думка

завешана на матчынай яблыні...

* * *

J. L.

rozpamiętujesz słuchem

okiem

słowem

swoją ziemię

w matczynej studni

twoje sny

i życie

jest dom

gdzie śmierć i wiosna

migocą białe liczby nad tobą

pod tobą

ściele się milczenie

biegnie biegnie zielony koń

wodopój

z czarnym krzyżem

jak przejść wszystkie ścieżki

do matczynej studni

obcy dzień nieruchomy w winie

i noc bez końca

twoja myśl

zawieszona na matczynej jabłoni...

przekład Tadeusz Karabowicz

* * *

гэта амаль празрыстая раніца
над ноччу зацягнута іголкамі
адышоўшыя не вядуць спрэчак
над салодкімі хвілінамі ўваткнуты нож
які не забівае жывых

сон нясонны нясе падарожніка
у пустую цішу, у нясон
толькі тут і цяпер
тут і цяпер не імкніся акрэсліць
нічога што ў пальцах тваіх як дотык

чытаеш доўгія калідоры насустрач сябе
лёгка адмыкаюцца замкі
асобны час у пацямнелых вокнах
збіраеш ноч як неацэнны парашок на боль зубоў
і ўводзіш свае вены ў чужыя каруселі

ляціш захутка
мо да перадапошніх старонак трэцяй кніжкі — — —

стань
яшчэ рана амаль зарана
каб прачытаць горкую жывую паперу
яшчэ спіць перадапошні дзень

не будзі белых мінут
што ажываючы — канаюць
учора ружа гаварыла —
горкія дажджы з часам саладзеюць

* * *

to prawie przejrzysty poranek
nad nocą nastroszoną kolcami
odchodzący nie prowadzą sporów
nad słodkimi chwilami wetknięty nóż
który nie zabija żywych

sen bezsenny wieździe wędrowca
w pustą ciszę, w bezsenność
tylko tu i teraz
tu i teraz nie usiłuj określić
niczego co jak dotyk w twoich palcach

oswajasz długie korytarze na spotkanie z tobą
lekkotwórczo otwierają się zamki
oddzielny czas w pociemniałych oknach
szukasz nocy jak bezcennego proszku od bólu zębów
i swoje żyły wprzęgasz w obce karuzele

zbyt szybko lecisz
może do przedostatnich stron trzeciej książki — — —

zatrzymaj się
jeszcze wcześniej nieomal za wcześniej
by przeczytać gorzki świeży papier
jeszcze śpi przedostatni dzień

nie budź białych minut
co ożywając — konają
wczoraj róża mówiła —
gorzkie deszcze z czasem wydają się słodkie

ucieka listopad rozebrany

уцякае распануты лістапад
нерэчаіснымі сцяжынамі
ясна і пуста тут як пасля слова
– сяброўскага

не палі лістоў у снах нясонных
пішы да канца
пачатак тваёй дарогі быў прасты і трэба
проста выясніць уласныя крокі

– потым некалькі разарваных
падарожжаў у цёплыя краі
і можаш згадзіцца на цягнікі
якія мыліліся ў раскладах
за пачаткам аблізваецца твай сярэдні час
дзіўна асірацелы
і між іншым ты сам выракся бацькоў сярэдняга часу

– – – дык пішы пра сваю віну
і не думай
што выратуе цябе сон нясонны

канец – без дасканалага акторства

nierealnymi ścieżkami
logicznie i pusto tu jak po słowie
– przyjacielskim

nie pal listów w bezsennych snach
pisz do końca
początek twojej drogi był prosty i musisz
jasno wytłumaczyć swoje kroki

– później kilka niedoszłych
podróży do ciepłych krajów
i możesz się zgodzić się na pociągi
które myliły się w rozkładach
za początkiem tęskni twój środkowy czas
dziwnie osierocony
zresztą sam się wyrzekłeś rodziców środkowego czasu

– – – pisz przeto o swojej winie
i nie myśl
że uratuje cię sen bezsenny

koniec – bez precyzyjnego aktorstwa

przekład Jerzy Litwiniuk

* * *

мой сон тужыць за спакоем зялёным
і дзіцячым гармонікам
а тут трэцяя вясна рыхтуе першы ўрок
хто гатовы ў трэцюю вясну

чужы смех у зубах
а словы глыбока – глыбока
каб верыць сонцу

* * *

mój sen tęskni za spokojem zielonym
i dziecięcą harmonijką
a tu trzecia wiosna rychtuje pierwszą lekcję
kto gotowy do trzeciej wiosny

obcy śmiech w zębach
a słowa głęboko – głęboko
by ufać słońcu

przekład Tadeusz Karabowicz

* * *

каляровыя вопраткі разрываюць паветра
механічныя сэрцы паўтараюць свой цырк
на ўраджайнай глебе спакойна
родзяцца прадбачванні (апрача пагоды)
горад цудоўна пасолены глухатой
у безупыннам продажы смех і захапленне
тыя ж самыя маршруты для ўсіх ад
 першых да апошніх дзвярэй
штучнае святло калышацца пад музыку глухаты
пад модным лозунгам усё
моднае жыццё

смерці – розныя

* * *

kolorowe stroje rozrywają powietrze
mechaniczne serca powtarzają swój cyrk
na urodzajnej glebie spokojnie
rodzą się przewidywania (oprócz pogody)
miasto przepięknie osolone pustką
w ciągłej sprzedaży śmiech i zachwyty
te same trasy dla wszystkich od pierwszych
 do ostatnich drzwi
sztuczne światło kołysze się pod muzyką głuchoty
wszystko pod modnym hasłem
modne życie

śmierci – różne

przekład Bata Kapij

* * *

сплю ў шэрых снягах
гэта называецца спакойнай песняй
бяззубы вечар здрадліва схопіў за валоссе
галодная поўнач у маскарадзе прысутнасці
нібы тонкасць – і ўсё далёка да чыстага маўчання
зара разгубілася на ўроку ўласнага згарання
– цёмна

* * *

śnie w szarych śniegach
nazywa się to spokojną pieśnią
bezzębny wieczór zdradliwie chwycił za włosy
głodna północ w przebraniu obecności
niby subtelność – a wciąż daleko do pełnego milczenia
gwiazda zagubiła się na lekcji własnego spalania
– ciemno

przekład Beata Kapij

* * *

даспяваю ў халодным валоссі
яшчэ іграю прыжмуранымі вачыма
шэрымі рукамі падкідваю няскончаныя размовы
тонкія як трэція байкі
поранак разліўся ў цёмныя трохножныя сталы
як выстаць мне ў дзвярах

нарыхтаваных у замкнутасць сну?
пачатак супакою аднаго неба і адной зямлі
і перашуканы час у аслупянелай шапцы
такая ноч – калі дрыжаць сцены

* * *

dojrzewam w chłodnych włosach
jeszcze igram przymkniętymi oczyma
szarymi rękoma podrzucam niedokończone rozmowy
subtelne jak trzecie bajki
poranek rozlał się w ciemne trójnożne stoły
jak mam wystać w drzwiach

przygotowanych na zamkniętość snu?
początek spokoju jednego nieba i jednej ziemi
i przeszukany czas w zdziwionej czapce
taka noc – kiedy drżą ściany

przekład Beata Kapij

* * *

і з выбеленай фігуры
выбяжыць раптам чырвонае слова
як сэрца
як маці
як першы твой настаўнік
вырастуць дзверы і чатыры сцяны
якія залежна ад уласнай біяграфіі геаграфіі
назваваюць па-рознаму

гэта толькі геаметрычная фігура
з некалькіх простых
ці паралелі перасякаюцца ці не
не мае значэння
яны ж заўсёды простыя
і недакладна ілюзорныя
як позіркі тваіх прыяцеляў

* * *

z wybielanej figury
wybiegnie raptem czerwone słowo
jak serce
jak matka
jak pierwszy twój autorytet
rosną drzwi i cztery ściany
które zależnie od własnej biografii i geografii
różnie się nazywają

to tylko figura geometryczna
z kilku prostych
i obojętne
czy równoległe przecinają się czy nie
one zawsze są proste
i luźno łądzące
jak spojrzenia twoich przyjaciół

przekład Jerzy Litwiniuk

* * *

ізноў
разліецца спакой
і знойдзе сваё месца...
а на не-дзіцячым малюнку
вырастуць хмары цішыні...

можна будзе праверыць нават
цвёрдасць сцяны
і дакладна акресліць крыніцу
дзіўнай музыкі
музыкі дзён і начэй
якія не існавалі ніколі...

усё гэта ажыве
на не-дзіцячым малюнку
а пасля
вырастуць хмары цішыні
ізноў
разліецца спакой
і знойдзе сваё месца...

* * *

znowu
rozleje się spokój
i znajdzie swoje miejsce...
a na niedziecięcym rysunku
wyrosną chmury ciszy...

można będzie nawet sprawdzić
twardość ściany
i dokładnie określić źródło
dziwnej muzyki
muzykę dni i nocy
która nigdy nie istniała

wszystko to ożyje
na niedziecięcym rysunku
a później
wyrosną chmury ciszy
znowu
rozleje się spokój
i znajdzie swoje miejsce...

przekład Jerzy Litwiniuk

* * *

свет зачыніўся
адплывае спакойнае неба
і закрываўленыя цягнікі
набліжаюцца да бязлюдных гарадоў
таўсцёюч непатрэбныя вароны
варажбіткі сядзяць на пустых картах

дзе агонь дзе хлеб салёны дзе жэст
твой жэст абарваны ў чужым паветры
дзе возера каменнае нядаўна так зялёнае
дзе ціхія вершы
дзе праўдзівая твая лірыка
дзе наша месца глыбокае
дзе нашы сны спакойныя
дзе мы
дзе ты
дзе я

разглядаюся
пульсуюць вуліцы
святло ў сутаргах
непатрэбнасць у маіх руках
у мяне
няпрошаныя нявыйграныя дні
і мой голас дзікі
таксама непатрэбны
пяскі ляцяць удаль
зоры ў пажарах

рака нясе мяне ў вір...

* * *

świat się zamknął
odpływa spokojne niebo
i zakrwawione pociągi
zbliżają się do bezludnych miast
tyją niepotrzebne wrony
wróżki siedzą nad pustymi kartami

gdzie ogień gdzie chleb posypany solą gdzie gest
twój gest zastygły w obcym powietrzu
gdzie kamienne jezioro niedawno jeszcze zielone
gdzie ciche wiersze
gdzie prawdziwa twoja liryka
gdzie nasze miejsce głębokie
gdzie nasze sny spokojne
gdzie my
gdzie ty
gdzie ja

rozcładam się
tętnią ulice
światło dygoce
niepotrzebność w moich rękach
we mnie
nie prozione i nie wygrane dni
i mój dziki głos
tak samo zbędny
piaski lecą w dal
gwiazdy w ogniu

rzeka porywa mnie w głąb...

przekład Jerzy Litwiniuk

* * *

у верасовых падарожжах
змрок вачэй
у коле неба
забіць памяць
дарога памяці
сцяжына срэбралістай памяці

памяць і сон
дом і памяць
памяць памяць
магічны лес дзяцінства
перадсвiтальны дождж

першае Сонца
веру

* * *

we wrzosowych podróżach
zmrok oczu
w kole nieba
zabić pamięć
droga pamięci
ścieżka wspomnień srebrnolistnych

pamięć i sen
dom i pamięć
pamięć pamięć
magiczny las dzieciństwa
deszcz o świetle

pierwsze Słońce
wierzę

przekład Jerzy Litwiniuk

* * *

берагамі неспакою ўваходжу ў бязвокі гушчар
на небе расплываецца пах азёрнай пасцелі
тоўнач кідае хараство на цяжкую расу
цукаю Цябе парой залатых

паміраючых пяскоў
клічу жывы вецер у цёмным шуме
зраненага лесу
гляджу на разбітыя вазы сярод чужых каляін

і вось Ты – мой сон у баязлівых руках
кранае сталы цішыні пад уваскрэслымі дажджамі
мы побач – плывем у хворым подыху
кароткага святла
на малых параходах згасае наша песня

– пейзаж родзіцца ў трэцім маўчанні

* * *

brzegami niepokoju wchodzę w ślepy gąszcz
na niebie sączy się zapach jeziornej pościeli
północ rzuca urok na dojrzałą rosę
szukam Cię w porze złotych

umierających piasków
przywołuję wiatr w ciemnym szumie
zranionego lasu
patrzę na wozy rozbite wśród obcych kolein

i oto Ty – mój sen w bojaźliwych rękach
muskający stoły ciszy pod powracającymi deszczami
razem – płyniemy w chorym dotyku
krótkiego światła
na małych statkach gaśnie nasza pieśń

– krajobraz rodzi się w trzecim milczeniu

przekład Jerzy Litwiniuk

* * *

перайсці
агорккую агонію ўспамінаў
выбеліць копію
пары сонца і пары дажджоў
змяшаць да канца
ртуць з крывёй

пераглынуць
пейзаж без слоў

усё
фата–маргана

* * *

przejsć
zgorzkniałą agonię wspomnień
wybielić kopię
pory słonecznej i pory deszczowej
zmieszać do końca
rtęć z krwią

przełknąć
pejzaż bez słów

wszystko
to fatamorgana

przekład Florian Nieuważny

* * *

варажыць на час расставанняў
месцы застаюцца і ідуць разам з намі
смешна так стаяць з бестурботным снегам
не чакаць вясны

глянуць у белы сон
дзе маўчыць цёмнае карэнне адзінокага дрэва
перадумаць
як цяпер

* * *

wróżyć na czas rozstania
miejsca pozostają i wędrują razem z nami
śmiesznie tak stać z beztroskim śniegiem
nie czekać wiosny

zajrzeć w głąb białego snu
gdzie milczą ciemne korzenie samotnego drzewa
przemyśleć
jak być teraz

przekład Florian Nieuważny

* * *

у сваіх кароткіх вершах я нічога не гавару
я ніколі нічога не сказала нікому
я нямая

я не люблю эксперыментаў над чалавекам

я аналізавала кепскія сталічныя і правінцыяльныя біяграфіі
і гладкія лісты ад сваіх знаёмых
я крыху ведаю

мяне не хапае на сэнс маіх Бацькоў

мяне амаль няма

* * *

w swoich krótkich wierszach o niczym nie mówię
ja nigdy niczego nie mówiłam nikomu
ja milczę

nie lubię eksperymentów nad człowiekiem

analizowałam kiepskie biografie ze stolicy i prowincji
i puste listy od swoich znajomych
coś wiem na ten temat

nie powracam do doświadczeń moich Rodziców

mnie prawie nie ma

przekład Tadeusz Karabowicz

* * *

ікона
лістападаўскі снег
блакітны ранак

сон аднакрылы і лёгка
у блакітным люстры

стаю
хвіліна прыгажосці
акіян хараства
хвіліна

веру ў вечнае хараство
веру ў адно нявыказанае слова
веру ў белае маўчанне

вечар у Бельску – камень і крыж
вечар у Бельску – блакітны туман

Бельск – ікона малітва сон жыццё

* * *

ikona
listopadowy śnieg
błękitny ranek

sen jednoskrzydły i lekki
w błękitnym lustrze

stoję
minuta piękna
ocean cudu
chwila

wierzę w odwieczne piękno
wierzę w niewypowiedziane słowo
wierzę w białe milczenie

wieczór w Bielsku – kamień i krzyż
wieczór w Bielsku – błękitna mgła

Bielsk – ikona modlitwa sen życie

przekład Tadeusz Karabowicz

* * *

паэты паміраюць тады
калі першы раз
заблудзіць жывое слова
і разаб'ецца пшанічнае рэха
аб камень

паэты паміраюць тады
калі ўсміхаецца добры час для папёр

паэты паміраюць тады
калі знойдзены дакладныя адрасы

сытыя жэсты

паэты паміраюць тады
калі нараджаюцца чорныя
лістапады — — —

* * *

poeci umierają wtedy
gdy pierwszy raz
zabłądzi żywe słowo
i rozbije się pszeniczny szept
o kamień

poeci umierają wtedy
gdy uśmiecha się dobry czas dla wierszy

poeci umierają wtedy
gdy odnaleziono dokładne adresy

syte gesty

poeci umierają wtedy
gdy rodzą się czarne
listopady — — —

przekład Tadeusz Karabowicz

* * *

пасля кожнага дня пыталнікаў
чакаем на слова начное
і прыдумваем сто розных слоў
на гэта адно
на памылку пройдзеных дарог

з небяспечнай хуткасцю
шукаем опіум для хворых душ
шукаем там
дзе няма сэрцаў

злоўленая ілюзія ёсць праўдай нашай
так як кожная праўда ілюзіяй

з няскончаным маналагам
з чараватым маўчаннем
блудзім у сваіх ціхіх калідорах
смерцяносных
адыгрываем тэатр аднаго акцёра
перад сабой

вечныя манадрамы з рэквізітам
разбітым збанком

* * *

po każdym dniu znaków zapytania
czekamy na słowo nocne
i wymyślamy sto różnych słów
na to jedno
na pomyłkę ciągłego przemijania

z nadmierną szybkością
poszukujemy opium dla chorych dusz
szukamy tam
gdzie nie ma serc

spotkana iluzja jest naszą prawdą
jak każda prawda iluzją

z nieskończonym monologiem
z ciężarnym milczeniem
błądzimy w naszych śmiercionośnych
korytarzach
gramy w teatrze jednego aktora
przed sobą

odwieczne monodramy z rekwizytem
z rozbitym dzbankiem

przekład Tadeusz Karabowicz

* * *

нерухома стаяць
мае дні
шчыліны ў часе
усё большыя
мой каляндар патрэсканы
нерухома стаяць
мае дні
як перапалоханы цень
чалавека

* * *

nieruchomo stoją
moje dni
szczeliny czasu
coraz większe
mój kalendarz potrzaskany
nieruchomo stoją
moje dni
jak zalegniony cień
człowieka

przekład Tadeusz Karabowicz

* * *

у Бельску старая музыка
лагодны час – л е т а
забытая царква

дайсці да Першага слова малітвы

* * *

w Bielsku stara muzyka
łagodny czas – l a t o
zapomniana cerkiew

dojść do Pierwszego słowa modlitwy

przekład Tadeusz Karabowicz

**W kryształach lży.
O poezji Nadziei Artymowicz**

Wśród białoruskich poetów, zakotwiczonych nie tylko nad Niemnem, Bugiem czy Słuczą, Nadzieja Artymowicz zajmuje pozycję niezwykłą. Na czym owa "niezwykłość" polega? Na trudnym i niepowtarzalnym odbiorze świata i swoistym jego wyrażaniu? Wszak to cecha każdego poety (nie tylko wierszopisarza). Na otwartości wszystkich zmysłów odbierających zewnętrzne i wewnętrzne impulsy i budujących z nich słowa, zdania, konstrukcje, obrazy, nastroje i skojarzenia? Tego wymagamy również od każdego poety, który umie znaleźć drogę do naszej wyobraźni. Na wyrzuceniu się klasycznych strof, klarownych rymów i metrycznego ładu, cechującego apollińskiego poetę? Tego w poezji Nadziei Artymowicz nie znajdziemy. Jest ona bowiem poetką, która usilnie szuka takich instrumentów dla swojego słowa, aby mogła "powiedzieć wszystko, co pomyśli głowa" i wnieść własny porządek do chaosu zdarzeń, impresji, obserwacji i zastanowień. Własny porządek oznacza jednak przyzwolenie na umowność języka, którym posługuje się poetka.

Nadzieja Artymowicz, zajęła swoje, niepodważalne, własne miejsce na mapie poezji białoruskiej lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych i to zarówno ze względu na typ wrażliwości jak i z powodu sposobu przedstawiania tej wrażliwości. Jej poezja to najczęściej muzyczno-graficzne impresje, odgłosy przeżyć, ujęte w kształt wiersza białego i wolnego, który dyscyplinuje jedynie myśli, obrazy i tropy. Twórczość Artymowicz to proces przetwarzania ży-

wiołu w kryształki przeżyć, uczuć, nastroju czy refleksji za pomocą niebanalnych słów, zestawień i ... niedomówień.

Poetka wstąpiła w okres dojrzałości. Widać to wyraźnie po lekturze jej tomików: *Sezon w białych pejzażach* (1990), *Z niespokojnych dróg* (1992), *Drzwi* (1994). Ten ostatni tom – rzecz znamienna – jest dwugłosem: każdy wiersz Nadziei Artymowicz komentuje życzliwie i wnikliwie Aleś Razanau, pobratymiec, "siabra" poetki, dzięki podobnemu typowi przeżywania poetyckiego jest bliski komentowanej autorce.

Nadzieja Artymowicz niepokodzona z przemijaniem uobecnia i zwielokrotnia poczucie czasu w swojej twórczości:

moje dni
stoją nieruchomo
szczeliny czasu
coraz większe(...)

moje dni
jak zalękniony cień
człowieka(...)

Poetka wie, że czas jest sprawcą "stawania się rzeczywistości", dlatego tak usilnie zadaje wręcz aksjologiczne pytania o samotność doświadczeń w perspektywie przemijania.

W wierszu "Pejzaż", charakterystycznie zresztą przekazanym graficznie, pada trwożna konstatacja: "zawsze pomiędzy". W innym ("krew rozlewa się we wspomnieniach") poetka rzuca oskarżenie dotyczące, jej bohaterki lirycznej: "udajemy żywe istoty wobec siebie samych". Iluzoryczność, a jednocześnie powab świata (pejzażu, nastroju, uczuć) stale towarzyszą poetce, która szczególnie często wyraża niepokój z powodu owego "pomiędzy". Daje temu wyraz w każdym wierszu wyrażającym bojaźń wyboru:

uciekam od ostrej łagodności dnia
uciekam od jedwabistych szeptów drzew

boję się wyrazistości swojego portretu
boję się iluzji słów w wierszach.

Towarzyszące poetce poczucie sprzeczności egzystencji, owo doświadczenie życia "pomiędzy" nie prowadzi do skrajnych dramatycznych emocji lecz wywołuje uczucie melancholii, spokojnego smutku, pozbawionego jednak przyzwolenia na apatię, na le-targiczne istnienie, bo:

z niebezpieczną łatwością letniej pory
stukam do obolałego korzenia jesieni
głęboko
jak we śnie.

Sen, baśń, cisza, łagodna melancholia, będące w dużym stopniu – jak powiada poetka – "cieniami symboli" stwarzają poczucie wyobcowania z rzeczywistości, z obojętnością i wywołują sprzeciw, protest, walkę o... ratunek. Czy ratunek dla siebie? A może dla słowa? Nie, walkę i siłę, o sposób wyrwania się z owego ustawicznego "pomiędzy". Tylko na czym się oprzeć? To oparcie, ta kotwica znajduje się w ciepłym człowieczeństwie uosobionym we łzie.

Łza to pryzmat oceny świata, to miernik etyczny ludzi, to wzorzec aksjologiczny, to wreszcie nieodzowny składnik świadomości poetki prowadzący ją ku zbawczemu brzegowi spokoju i cichej radości.

Znamienne i godne nazwania jest wręcz filozoficzne określenie przez poetkę "domu ojczystego" – Bielska. Jest to realny świat, znajomy klimat, gdzie potęguje się milczenie, urealniamy się chwile spokojne oraz dramatyzują się "sny utracone":

w Bielsku stara muzyka
łagodny czas – l a t o
zapomniana cerkiew

dojść do Pierwszego słowa modlitwy

Dla poetki uwikłanej w nadrealizm Bielsk to "chleb i woda", twarz matki i ojca, brat "w srebrze dobrego czasu", "ikona sen życia". Jest to zbawczy pejzaż rodzinny podkreślony baśniową łagodnością i łąką:

jedno maleńkie
słowo – ziarno
ziarenko
które upadłszy
na ziemię (...)
(...) wyrośnie (...)

W cyklu wierszy o Bielsku można prześledzić owo stopniowe wyrwanie się poetki ze stanu "pomiędzy", odszyfrować etapy uświadamiania sobie cudownej siły więzi z miastem swej młodości i dzieciństwa, z miejscem darzącym siłą i zdolnym odrodzić słowo, pokonać niemotę, uświadomić wieczne piękno.

Tomik *Łagodny czas* poprzez szeroki wybór wierszy, przybliży polskiemu czytelnikowi twórczość Nadziei Artymowicz. Jednocześnie w tomiku zamieszczone są oryginały, co ułatwia pełny odbiór poezji.

Florian Nieuważny

Nadzieja Artymowicz ur. 18 lutego 1946 r. Augustowie koło Bielska Podlaskiego. Ukończyła studia filologiczne na Uniwersytecie Warszawskim.

W 1970 roku debiutowała w "Niwie". Jest związana z grupą literacką "Białowieża". Od 1992 roku należy do Związku Literatów Polskich.

Utwory drukowała w prasie białoruskojęzycznej w Polsce oraz na Białorusi. Jest autorką pięciu tomików wierszy: *We śnie w bólu słowa*, Białystok 1979, w tłumaczeniu Jana Leończuka; *Rozdumy (Rozmyślania)* Białystok 1981; *Siezon u białych piejżazach (Sezon w białych pejżażach)* Białystok 1990; *Z niespokojnych daroh (Z niespokojnych dróg)* Mińsk 1993; *Dźwiery (Drzwi)* Białystok 1994, współautorstwo: Aleś Razanau.

Wiersze poetki były przekładane na język polski, niemiecki, ukraiński, serbski i rosyjski.

Wybór utworów do tomiku *Łagodny czas* oparto na podstawie wydań książkowych Nadziei Artymowicz oraz druków rozproszonych. Tytuł tomiku zaproponowała Autorka, układ kompozycyjny, wybór i tłumaczenia oraz szata graficzna pochodzą od redaktora.

Większość przekładów powstała specjalnie do niniejszego wydania.

Tadeusz Karabowicz

Spis treści

Бацькаўшчыне	8
Ojczyźnie <i>przeł. W. Woroszyński</i>	9
*** (з нашых сэрцаў)	10
(z naszych serc) <i>przeł. W. Woroszyński</i>	11
*** (і будзе пэўным)	12
(i pewne będzie) <i>przeł. W. Woroszyński</i>	13
*** (слова)	14
(słowo) <i>przeł. T. Karabowicz</i>	15
*** (мы так блізка сябе)	16
(jesteśmy tak blisko siebie) <i>przeł. T. Karabowicz</i>	17
*** (мы пойдзем).	18
(pójdziemy) <i>przeł. T. Karabowicz</i>	19
*** (нечакана).	20
(nieoczekiwanie) <i>przeł. T. Karabowicz</i>	21
*** (прарваўшы сваю дарогу)	22
(wychodząc z drogi) <i>przeł. B. Kapij</i>	23
*** (сабрана ўжо восень).	24
(dopełnia się jesień) <i>przeł. B. Kapij</i>	25
*** (упаўшыя на зямлю).	26
(ci co upadli na ziemię) <i>przeł. J. Litwiniuk</i>	27
*** (скідае дождж).	28
(deszcz zrzuca) <i>przeł. J. Leończuk</i>	29
*** (ён замкнуў за сабой)	30
(a kiedy zamknął za sobą) <i>przeł. J. Leończuk</i>	31
*** (брат).	32
(brat) <i>przeł. J. Leończuk</i>	33
*** (іржа твой цень).	34
(rdza twój cień) <i>przeł. T. Karabowicz</i>	35
Ты	36
Ты <i>przeł. B. Kapij</i>	37
*** (вярнуцца хачу).	38
(chcę powrócić) <i>przeł. F. Nieuważny</i>	39
*** (час з табой).	40

(czas w tobie) <i>przeł. J. Leończuk</i>	41
*** (задуменне)	42
(bezmierne) <i>przeł. T. Karabowicz</i>	43
*** (поўдзень)	44
(południe) <i>przeł. F. Nieuważny</i>	45
*** (паверхня маёй надзеі)	46
(naskórek mojej nadziei) <i>przeł. F. Nieuważny</i>	47
*** (з небяспечнай лёгкасцю)	48
(z niebezpieczną lekkością) <i>przeł. T. Karabowicz</i>	49
*** (ёсць такая пара)	50
(jest taka para) <i>przeł. B. Kapij</i>	51
*** (з горлам)	52
(nastawiając gardło) <i>przeł. J. Litwiniuk</i>	53
*** (словы крыжуюцца)	54
(słowa krzyżują się) <i>przeł. J. Litwiniuk</i>	55
*** (страх)	56
(strach) <i>przeł. J. Litwiniuk</i>	57
*** (прадчуванне)	58
(przeczuć) <i>przeł. J. Litwiniuk</i>	59
*** (на небасхіле)	62
(na horyzoncie) <i>przeł. B. Kapij</i>	63
*** (над антыкварыятамі)	64
(nad antykwiariatami) <i>przeł. J. Litwiniuk</i>	65
*** (разгрызаеш слыхам)	66
(rozpramiętujesz słuchem) <i>przeł. T. Karabowicz</i>	67
*** (гэта амаль)	70
(to prawie) <i>przeł. J. Litwiniuk</i>	71
*** (мой сон тужыць)	72
(mój sen tęskni) <i>przeł. T. Karabowicz</i>	73
*** (каляровыя вопраткі)	74
(kolorowe stroje) <i>przeł. B. Kapij</i>	75
*** (сплю ў шэрых снягах)	76
(śpię w szarych śniegach) <i>przeł. B. Kapij</i>	77
*** (даспяваю ў халодным валосці)	78
(dojrzewam w chłodnych włosach) <i>przeł. B. Kapij</i>	79

*** (і з выбеленай фігуры)	80
(z wybielonej figury) <i>przeł. J. Litwiniuk</i>	81
*** (ізноў)	82
(znowu) <i>przeł. J. Litwiniuk</i>	83
*** (свет зачыніўся)	84
(świat się zamknął) <i>przeł. J. Litwiniuk</i>	85
*** (у верасовых падарожжах)	86
(we wrzosowych podróżach) <i>przeł. J. Litwiniuk</i>	87
*** (берагамі неспакою)	88
(brzegami niepokoju) <i>przeł. J. Litwiniuk</i>	89
*** (перайсці)	90
(przejsć) <i>przeł. F. Nieuważny</i>	91
*** (варажыць на час расставанняў)	92
(wróżyć na czas rozstania) <i>przeł. F. Nieuważny</i>	93
*** (у сваіх кароткіх вершах)	94
(w swoich krótkich wierszach) <i>przeł. T. Karabowicz</i>	95
*** (ікона)	96
(ikona) <i>przeł. T. Karabowicz</i>	97
*** (паэты паміраюць тады)	98
(poeci umierają wtedy) <i>przeł. T. Karabowicz</i>	99
** (пасля кожнага дня)	100
(po każdym dniu) <i>przeł. T. Karabowicz</i>	101
*** (нерухома стаяць)	102
(nieruchomo stoję) <i>przeł. T. Karabowicz</i>	103
*** (у Бельску старая музыка)	104
(w Bielsku stara muzyka) <i>przeł. T. Karabowicz</i>	105
W kryształe łzy. O poezji Nadziei Artymowicz	106

OŚRODEK
BRAMA
GRODZKA



TEATR NN

Vlp-1

ISBN 83-86620-28-5